

Galloway o Syrii

13 stycznia 2013

Polecam wypowiedź brytyjskiego polityka George Gallowaya na temat Syrii i prawdziwych motywów walki z reżimem Assada.

W każdej politycznej sprawie można słuchać tego, co podaje do wierzenia jedynie słuszna wykładnia oficjalna i media głównego nurtu, ale można też myśleć za siebie i wtedy trzeba posłuchać co mają do powiedzenia obcy konkurenci i własni dysydenci. Na temat Syrii w roli obcej konkurencji dla oficjalnej nagonki Zachodu dawałem już kilka dni temu materiały rosyjskie, a w roli własnych dysydentów wystąpił już David Duke, b. członek Kongresu USA. Obecnie polecam George'a Gallowaya, niezależnego i odważnego polityka brytyjskiego, aktualnie posła do brytyjskiej Izby Gmin.

George Galloway to znany enfant terrible brytyjskiej sceny politycznej, gdzie barwnych postaci bynajmniej nie brakuje. Urodzony w 1954 w Dundee w Szkocji, ze szkockiego ojca (związkowca) i irlandzkiej matki (republikanki) zawsze miał silny i naturalny instynkt lewicowy. Był najpierw robotnikiem w fabryce opon, ale od 1987 roku jest posłem do Izby Gmin, choć w roku 2003 wyrzucono go z Partii Pracy za awanturnictwo polityczne. Założył wtedy własną partię pacyfistyczną i dzięki swej niezwyklej osobowości w systemie jednomandatowych okręgów wyborczych bez trudu zdobywał poselskie mandaty. Obecny mandat zdobył w wyborach uzupełniających w marcu 2012. Słynie z bezkompromisowej krytyki imperialnej brytyjskiej polityki zagranicznej oraz sprzeciwu wobec wojen, jakie Wielka Brytania wszczyna i prowadzi u boku USraela. Nie jest moim idolem, wiele z tego co robi to kabotyńskie i nieszczerze popisy pod publiczność ale uważam go za postać bardzo pożyteczną na światowej scenie, zwłaszcza w walce przeciw apostołom wojny. Oto co powiedział (w luźnym tłumaczeniu) swym wyborcom rok temu na spotkaniu przedwyborczym w Bradford West na temat Syrii:

„W Libii panuje chaos i po interwencji Zachodu grozi jej rozpad na wiele walczących ze sobą dzielnic, ku uciesze wielkich firm naftowych, które tym łatwiej zrabują im ropę. Libia rozpadnie się na wiele państewek walczących ze sobą wzdłuż etnicznych i klanowych pęknięć. Te biedne durnie, które dały się już wcześniej nabrać na wojnę w Iraku, znowu dały się nabrać na propagandę imperialistyczną z BBC w sprawie wojny w Libii... Dały się nabrać na prostą sztuczkę: że państwo którym rządzi mały miejscowy tyran, powinno być „wyzwolone” przez wielkiego tyrana z zewnątrz. Na tym polega polityka Zachodu. (...) Palestyńczyków karze się za to, że zagłosowali w Gazie, w jedynych wtedy demokratycznych wyborach w kraju arabskim, na partię, która się nie podoba Izraelowi, Ameryce i Brytanii. Za to mają oblężenie, głodzi się ich dzieci, nęka bombami. Zamknięto ich w Gazie ze wszystkich stron, aby tym łatwiej było zrzucać bomby na bezbronnych ludzi. A jeśli ci ludzie mieli jakąkolwiek lekką bron do obrony to dostali ją poprzez Syrię i Iran. A co do tzw. Przyjaciół Syrii. Ja mam bardzo dobrą pamięć i niczego nie zapominam – czasami jest to przekleństwem – i pamiętam, że ta organizacja zaczęła pod nazwą Przyjaciele Demokratycznej Syrii. To bardzo ważne, żeby o tym pamiętać. Pani Clinton też tak ich tytułowała, dopóki wszyscy sobie nie uzmysłowili absolutnej absurdalności, nawet na Fox News, że głównymi sponsorami tej organizacji są Arabia Saudyjska i Katar. Trzeba być jakimś lunatykiem żeby zakładać, iż Arabia Saudyjska, w której nie istnieje nawet cień demokracji, a jakby ktoś o nią zapytał to albo zginie albo go powieszą za nogi i będą torturować, że ona może być obrońcą demokracji. Dlatego zmienili nazwę na tylko „Przyjaciele Syrii”, którymi także nie są. Reżim syryjski jest taki, jakim go tu opisano. Ale walka z nim nie jest dlatego że jest niedemokratyczny, bo i nasi sojusznicy w tamtym regionie są antytezą demokracji. Prawa człowieka i tyranie są tam wszędzie złe, a w niektórych przypadkach jeszcze gorsze niż Assad w Syrii. Czy walka idzie o to, że w Syrii jest władza jednej rodziny? W Arabii Saudyjskiej rządząca rodzina nazwała przecież swoim nazwiskiem cały kraj! Premier Bahrajnu jest tam

premierem od roku 1960, czyli jeszcze przed Beatlesami! A Beatlesi grali 40 lat! Jak dostał takie stanowisko? Bo jest członkiem rodziny rządzącej. ...W czasie wojny z Irakiem o Kuwejt zwróciłem uwagę Douglasowi Hurdowi, że wszystkich 27 ministrów w Kuwejcie miało to samo nazwisko al-Sabah, co wskazuje że Kuwejt to biznes rodzinny i to raczej typu Corleone niż Sainsbury. Pomyśl, że Syrię trzeba napaść ze względów humanitarnych bo od 40 lat rządzi tam jedna rodzina też nie może więc być powodem prawdziwym. ...To nie żadna z tych brzydkich rzeczy, których w Syrii jest wiele, jest powodem tej wojny. Powodem jest to, że Syria odmawia podpisania traktatu poddania się Izraelowi, tak jak to zrobiły inne państwa frontowe. Jest to, że Syria odmawia zerwania więzi z palestyńskim ruchem oporu i wysłania go do Doha... Dziś wszystkie drogi prowadzą do Doha, nawet Puchar Świata tam się rozstrzyga. Syria nie zrywa swych kontaktów z Palestyńczykami, ani z Hezbollahem w Libanie – notabene jedyną armią arabską, która jak dotąd spuściła łanie Izraelowi na polu walki... Syria jest na celowniku, bo odmawia zostania bazą dla regionalnego imperializmu. Bo nie zgadza się, że Iran jest tą głową węża, którą trzeba uciąć, ale raczej sam jest ofiarą napaści. Oto dlaczego pani Clinton i William Hague nienawidzą Syrii. Ale to Syryjczycy, a nie ich reżim są ostatnim bastionem arabskiej godności i szansem wobec syjonistycznej intrygi i imperializmu. Assad musi odejść. To jest koniec tej ery tyranii w Syrii. Nie możemy popierać rządów jednej rodziny i jednej partii w żadnym państwie arabskim. Ale tym bardziej nie będziemy popierać jeszcze większych tyranów, którzy dokonują najazdów na mniejszych, ponieważ jako prawdziwi przyjaciele Syrii uważamy, że to doprowadzi do jeszcze większych nieszczęść niż spowodowały te rodzime dyktatury. I jeszcze o Bractwie Muzułmańskim. Nie jest to monolit ani na świecie ani wewnątrz żadnego kraju. Są setki milionów sympatyków tego programu. Z mojej strony nie jest to na nich atak. Ale muszę zadać przywódcom tego Bractwa jedno pytanie. Jest wiele arabskich dyktatorów. Dlaczego ogłosiliście dżihad tylko przeciw jednemu, i to akurat temu jedynemu, który nie ma u

siebie ambasady Izraela, nie ma komórek Mossadu chodzących mu po ulicach stolicy, nie podpisał traktatu uległości wobec Izraela, wspiera ruch wyzwolenia Palestyny bronią i pieniędzmi, wspiera narodowy libański ruch oporu. Dlaczego sobie wybraliście tę dyktaturę dla swego dżihadu? Co to, nie macie innych dyktatur bardziej pod ręką? Takich, które są bliższe zdrady!? Ja to już powiedziałem dwóm przywódcom Bractwa w Jordanii. Powiedzieli mi wtedy: Nie możemy wszczynać tu dżihadu w Jordanii, bo to wywoła wojnę domową. Czyli chcecie mieć wojnę domową w Syrii, ale nie chcecie powstać przeciw własnemu tyranowi, bo to może wywołać wojnę domową !? W rewolucji nie ma takiego dylematu. Jeżeli tyrania jest tak zgniła w środku jak jest, to jeśli naród zgodnie powstanie przeciwko niej – obali ją. Ale jeśli wasza rewolucja ma w sobie zarodki sekciarstwa i nienawiści wobec mniejszości, tak jak sądzę jest w niektórych sektorach tej syryjskiej rewolucji, to jak chcecie zjednoczyć ludzi wokół sprawy? Jeśli chrześcijanie się was boją, jeśli boją się was szyici, alawici, druzowie, jezydzi, Kurdowie, kobiety to jak możecie zjednoczyć naród dla swojej rewolucji? Poprawcie swoją linię, swoją retorykę, taktykę a wtedy może się wam rewolucja uda. Mam nadzieję że plan Kofi Annana o wynegocjowanym przejściu do demokratycznych rządów w Syrii może się udać i że się uda, i że będą demokratyczne wybory w Syrii w tym roku. I nawet jeśli się mylę, to poprę tam każdego kto będzie jednoczył do zmiany cały naród. Ale nie poprę idei bombardowania tamtego kraju przez mój kraj, tak jak to już robiliśmy w Iraku, Libii i w innych krajach. Assalamu alaikum. Dziękuję.”

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)